Nr. 313. **We Lwowie Poniedziałek dnia 11 Listopada 1895.** **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Inspektoraty podatkowe.

Lwów dnia 10. listopada.

Uwagi godny artykuł przyniosła *Gazeta Urzędnicza* w sprawie, tak bardzo obchodzącej ogół cały podatkowych kontrybuentów, jak inspektoraty podatkowe. Że jednak koło czytelników pisma dwutygodniowego, w dodatku zaś poświęconego wyłącznie niemal rzeczom zawodowym, jest dość ciasne, sprawa zaś zasługuje na obznajomienie znią kół jak najszerszych, więc co ważniejsze ustępy podajemy tutaj.

Ludziom nieobeznanym z istotnym stanem rzeczy zdaje się może, że nominacją kilku radców i powołaniem do życia instytucji jeżdżących apostołów nauki o podatkach *fliegende Räthe*, zrobiono bardzo wiele, ba, nawet wszystko dla ważnej gałęzi administracji państwowej w dziale stałej podatkowości. Otóż, aby podobnym z gruntu fałszywym poglądom kłam zadać, godzi się skreślić kilka uwag o sytuacji referentów podatkowych i rozmiarze ich pracy. Trudno zaprzeczyć, że przez kreowanie kilku posad radców skarbowych w etacie urzędników skarbowych, I. instancji przysporzono pewne korzyści ogółowi referentów podatkowych, otwierając niektórym z nich, to jest wybrańcom losu, widoki uzyskania VII klasy rangi, o czem przed tem wcale marzyć nie mogli. W dalszej konsekwencji przyspieszenie, to nie będzie działało trwale jeno chwilowo i korzyść z tego odnieśli ci tylko, którzy byli na turze. Od czasu jednak, gdy posady średnie i wyższe t. j. od IX klasy począwszy, obsadzone zostały urzędnikami wiekiem i latami służby młodymi, nastąpić musi przez dłuższy czas stagnacja, którą dobrze odczują młodzi adepci „sztuki" podatkowej.

Kreowaniem kilku posad radców, nieznacznem pomnożeniem posad konceptowych — nie uczyniono ani w drobnej części zadość koniecznym wymogom, które, jak z natury rzeczy wynika, powstać musiały skutkiem ogromnego rosrostu agend referentów podatkowych. W bardzo wielu powiatach prócz inspektora i gdzieniegdzie pisarza, nie znajdziesz zresztą nikogo więcej w biurze referenta podatkowego. W większej tedy części pan referent podatkowy, a więc urzędnik podatkowy musi być niejednokrotnie urzędnikiem rachunkowym, manipulacyjnym i Bóg wie, czem jeszcze. Już sama czynność wymiaru podatku dochodowego, jeżeli ma być uskutecznioną sumiennie i skrupulatnie, wymaga bardzo wiele czasu. Przy dzisiejszym bowiem stanie ustawodawstwa podatkowego wyłącznie na sumieniu inspektora podatkowego spoczywa sprawiedliwy wymiar podatku dochodowego, gdyż instytucja tak zwanych mężów zaufania jest — aby się gorzej nie wyrazić — czczą formą, nie mającą zgoła żadnego realnego znaczenia.

Jakże więc trudne jest zadanie inspektora podatkowego, który nie mając innych materjalnych podstaw do wymiaru podatku, czerpać je musi z własnego przeświadczenia, zdobytego za pomocą mozolnie zbieranych informacyj. Zbieranie informacji przy dzisiejszych stosunkach nie jest łatwą rzeczą; społeczeństwo bardzo krzywo patrzy na każdego, kto wobec inspektora przyjmie rolę informatora i daje mu niezbyt zaszczytne miano denuncjanta. Zebrawszy tedy z wielkim trudem potrzebne wiadomości, koncypuje się na tej podstawie „dochodzenia", które następnie pseudo-mężowie zaufania adoptują swoim podpisem jako własne twory.

Prócz tego istnieją agendy niemniej ważne i absorbujące wiele czasu, jak sprawy podatku zarobkowego, czynszowego, domowo klasowego, sprawy egzekucyjne, sporządzanie rozmaitych wykazów i wykazików, których liczy się na tuziny, prowadzenie rozmaitych zapisków, szkontro kas, komisje, wreszcie ogólny nadzór nad urzędnikami podatkowymi i codzienne konferencje ze stronami, które jak z procesją nawiedzają biuro inspektora podatkowego, maltretując go rozmaitemi skargami z okazji spełnienia niezbyt sympatycznego im obowiązku obywatelskiego, jakim jest opłata podatku. *Mein Liebchen, was willst du noch mehr?*

To wszystko powinien zrobić jeden człowiek, a w najlepszym razie ma do pomocy nowo upieczonego praktykanta konceptowego, którego nauka więcej zabierze czasu, aniżeli warta jego pomoc.

Krótki sens tych zbyt długich może wywodów jest, że w najmniejszem nawet starostwie powinien być przydany referentowi podatkowemu do pomocy jeden wyrobiony urzędnik konceptowy, jeden urzędnik rachunkowy do spraw rachunkowych i co najmniej rutynowany djurnista robót manipulacyjnych. Jak długo to nie nastąpi, tak długo mimo Luft-, czy też Landes inspektorów stosunki się nie polepszą i po dawnemu będzie się fuszerować, kultywując dalej odwieczny szlendrjan.

Sytuacja referenta podatkowego nie jest, jak i nie była dawniej godną zazdrości. Dziwny i niejasny stosunek do starosty, który o sprawach podatkowych z reguły nie ma żadnego pojęcia, trwa dotychczas chyba tylko po to, aby pan starosta w pewnych razach miał w rękach dobry środek. Referent podatkowy jest tylko przyczepką do starostwa, skutkiem czego wiele musi znosić niewygód. Nie mając dla swego biura woźnego, musi go pożyczać od starostwa; gdy chce, aby w piecu zapalono, trzeba apelować do pana c. k. starosty, krótko mówiąc, na każdym kroku napotyka się rzeczy, które niejednemu referentowi podatkowemu stają kością w gardle. Ale co tam! Panów referentów przy dyrekcji głowa o to nie boli, bo pocieszają się tem, że jeżeli dotychczas jakoś szło, to pójść musi i dalej. Zobaczymy. Może jednak przyjść chwila, w której ministerstwo zwątpi o tem, że ster administracji skarbowej w Galicji spoczywa w rękach sprężystych, a wtedy... no, nie trudno sobie dośpiewać, co nastąpiłoby wtedy.

III. zjazd polskiej partji socjalistycznej pod zaborem rosyjskim.

W sierpniu br. odbył się III. z kolei zjazd polskiej partji socjalistycznej pod zaborem rosyjskim. O przebiegu tego zjazdu znajdujemy w organie tutejszych socjalistów *N. Robotniku* następujące szczegóły: Obrady zjazdu rozpoczęły się od przyjęcia i ocenienia sprawozdania centralnego komitetu robotniczego partji za czas ubiegły od II zjazdu. Sprawozdanie to wykazuje wielki rozwój partji mimo strasznych prześladowań ze strony barbarzyńskiego rządu cara Mikołaja II. Poniżej przytaczamy ważniejsze uchwały:

W sprawie wydawnictw zjazd uchwalił: 1. Zjazd poleca centralnemu komitetowi robotniczemu w Warszawie nadal wydawać organ partyjny *Robotnik*. Co do ogólnego kierunku pisma, zjazd wypowiedział się, że głównem jego zadaniem powinno być danie należytej świadomości i wykształcenia politycznego masom pracującym. Zjazd poleca, by w *Robotniku* pomieszczane były artykuły, tyczące się kwestyj politycznych i taktycznych, przeznaczone dla kół robotniczych więcej wyrobionych, chociażby one były częściowo dla szerszych mas niezrozumiałe. Zjazd poleca usunąć z kroniki zagranicznej dział informacyjny, natomiast pomieszczać artykuły dłuższe o sprawach, będących w danym czasie najważniejszemi objawami życia społeczno-politycznego na Zachodzie: zadaniem tych artykułów powinno być zaznajomienie ogółu robotników z urządzeniami politycznemi na Zachodzie, wykazywanie, jakie mają one znaczenie dla klasy robotniczej, oraz zestawianie ich z despotycznemi rządami rosyjskimi i u nas. 2. Zważywszy, że stosunki partyj po wsiach przyjmują coraz szerszy zakres, a dotychczasowe wydawnictwa partyjne rozchodzące się tam w coraz większej ilości, nie zaspokajają wszystkich potrzeb agitacji wśród ludu wiejskiego, oraz ze względu na to, że szczególne warunki, wśród których żyją masy, pracujące na wsi, wymagają specjalnego oświetlenia, zjazd poleca wydać „Jednodniówkę" dla ludu wiejskiego. 3. Zjazd poleca przystąpic w miarę możności do wydania szeregu broszur historycznych i politycznych, w celu głębszego uświadomienia i politycznego wyrobienia klasy robotniczej. 4. Zjazd poleca w miarę potrzeby specjalne ulotne wydawnictwa, ściśle przystosowane do potrzeb danej miejscowości, usuwając przez to materjał ściśle miejscowy z *Robotnika* i dając mu w ten sposób możność lepiej wypełniać zadanie organu partyjnego; wydawnictwa takie mają zastąpić dotychczasowe broszury zawodowe, oraz służyć do rozbudzenia i wzmocnienia ruchu w poszczególnych miejscowościach.

W kwestji taktyki partyjnej uchwalił zjazd następujące rezolucje: 1. Zważywszy, że wszelkie uzyskane przez robotników polepszenia doli w pewnej gałęzi pracy, lub fabryce, przy ciągłem popieraniu przez rząd fabrykantów i przy niczem nieograniczonej samowoli urzędniczej, z despotycznego ustroju państwa wynikającej, są nietrwałemi; zważywszy, że wszelkie najdrobniejsze nawet organizacje robotników, mające na celu obronę ich interesów codziennych, są prześladowane i uważane za zbrodnie polityczne; zważywszy wreszcie, że polepszenie bytu klasy robotniczej, jako całości, jest ściśle związanem z istnieniem szerokich swobód politycznych, co uniemożliwia carat, — zjazd uchwala, aby członkowie partji w działalności swej kierowali się zasadą, że główną na dzisiaj kwestją dla polskiej klasy robotniczej jest radykalna, zgodnie z programem partji, zmiana istniejących stosunków politycznych. 2. Zważywszy, że każda klasa społeczna skutecznie o swe interesy klasowe walczyć może tylko przy pomocy, wytworzonej przez się zorganizowanej partji; zważywszy, że polska partja socjalistyczna jest jedyną organizacją robot., wszystkim potrzebom polskiej klasy robot. odpowiadającą; zważywszy, że obecnie, gdy ruch ogarnął szerokie koła robotnicze, silna organizacja partyjna jest niezbędnym środkiem dla prowadzenia walki z wrogami klasy robotniczej; zważywszy wreszcie, że w naszych warunkach politycznych solidarność i karność szeregów partji więcej niż gdzieindziej są potrzebne; — zjazd uchwala, aby członkowie partji trzymali się w swych czynnościach zawsze tej zasady, że rozwój siły ruchu socjalistycznego u nas jest ściśle z rozwojem sił polskiej partji socjalistycznej związany i nie rozpraszali swej działalności na sprawy dla partji postronne, chociażby i z pewnych względów pożyteczne, a wszystkie swe siły skierowali ku spotęgowaniu rozwoju polskiej partji socjalistycznej.

Co do stosunku do innych partyj w kraju postanowiono: zważywszy, że polska partja socjalistyczna jest jedyną przedstawicielką interesów polskiej klasy robotniczej w zaborze rosyjskim; zważywszy, że program polskiej partji socjalistycznej, opierający się na zasadach walki klasowej, nie dopuszcza żadnych kompromisów z innemi klasami i partjami; przyjąwszy wreszcie pod uwagę zarówno względy etyki rewolucyjnej, jako też i względy konspiracji w naszych warunkach nieodzownie potrzebnej; zjazd uchwala, że członek polskiej partji socjalistycznej nie może należeć do żadnej innej tajnej organizacji politycznej.

Co się tyczy stosunku do związku zagranicznego socjalistów polskich, uchwalił zjazd, że uznaje za nadal obowiązującą umowę ze Związkiem, opracowaną przez II. zjazd polskiej partji socjalistycznej. Zarazem zjazd poleca centralnemu komitetowi robotniczemu wyrazić towarzyszom z centralizacji Związku uznanie zjazdu dla ich zasług, położonych przy załatwianiu spraw polskiej partji socjalistycznej za granicą.

Stosunek do innych narodowości w państwie rosyjskiem określił zjazd następującą uchwałą: Zważywszy, że w skład państwa rosyjskiego wchodzi wiele innych narodowości i że wśród nich przeciwko barbarzyńskiemu uciskowi caratu budzi się opór, który siłą rzeczy wzrastać musi; zważywszy, że narody te dzięki swej liczebności przedstawiają siłę, która przy odpowiednich warunkach decydować będzie o losach caratu; zważywszy, że zarówno w interesach polskiej klasy robotniczej, jak i międzynarodowego ruchu robotniczego leży obalenie zaborczego caratu, do czego najpewniejszym środkiem jest oddzielenie od dzisiejszego państwa ujarzmionych przez carat narodowości; — zjazd uchwala, że polska partja socjalistyczna w stosunkach z grupami opozycyjnemi innych narodowości powinna starać się o rozbudzenie w nich dążeń separatystycznych, oraz wykazywać stale konieczność obalenia caratu na drodze współdziałania podbitych przezeń narodowości. Zarazem zjazd poleca centralnemu komitetowi robotniczemu nieść w miarę możności, pomoc początkującym ruchom socjalistycznym wśród tych narodowości.

Ze świata.

(Anglja w Egipcie. — Dzieło papieskie na indeksie. — Trucicielstwo. — Encyklopedja w medaljonie).

Zwolna, lecz systematycznie rozgospodarowuje się Anglja coraz lepiej w Egipcie i niebawem rzekoma okupacja przybierze cechy zupełnej aneksji. Jedną z dróg wiodących do tego celu jest między innemi gruntowna reforma krajowych trybunałów sądowych, obok których istnieją również „mięszane trybunały sądowe". Idzie tu o poddanie krajowych sądów wpływowi Anglików, którzy mając już głos decydujący w sądach mięszanych, opanowaliby całe sądownictwo egipskie.

*

Ciekawe odkrycie uczynił znawca stosunków kościelnych, śp. Jan de Bonnefon: jedno z dzieł Leona XIII. znajduje się na indeksie ksiąg, zakazanych przez kościół. Jest to czysto teologiczne dzieło „O przenajświętszej krwi Marji, studja w celu ustanowienia święta na cześć tej krwi", wydane w roku 1874, gdy kardynał Pecci był w Perugji. *Sanctum Officium* potępiło to dzieło w dniu 13. stycznia 1875 roku. Pod tytułem dzieła w *Index librorum prohibitorum* następuje wzmianka: *Auctor laudabiliter se subjecit et opus reprobavit*, co znaczy, że autor, śladem Fénelona poddał się wyrokowi stolicy papieskiej i cofnął poglądy, uznane przez nią za niezgodne z nauką kościoła.

*

Proces, przypominający sprawę Joniaux w Antwerpji, toczył się w ostatnich dniach przed sądem przysięgłych w Prenzlau. Oskarżony Hermann Springstein różnemi czasy otruł siedm osób. Jako wspólniczka zbrodniarza, zasiadła na ławie oskarżonych jego siostra, Augusta Bock. Sprinstein posiadał w Prenzlau sklep, który dawał nędzne dochody. W dniu 7. marca 1895 roku zmarła nagle żona oskarżonego i wkrótce potem rozeszła się pogłoska, iż nie była to śmierć naturalna. Stopniowo opowiadano sobie coraz więcej szczegółów z życia Springsteina i wieść o otruciu żony nabierała prawdopodobieństwa. Wreszcie urząd prokuratorski polecił dokonać ekshumacji i przy sekcji znaleziono w żołądku zmarłej dużą dozę strychniny. Wówczas rozpoczęto śledztwo z powodu sześciu wypadków śmierci, zaszłych pomiędzy rokiem 1886 a 1892. W liczbie osób, których śmierć budzi podejrzenia, znajdują się rodzice oskarżonego i jego szwagier, który swe życie zaasekurował na 12 000 marek. Życie swej żony oskarżony zaasekurował na 3000 marek. I znów zarzadzono ekshumację ciał pięciu osób, lecz chociaż przy sekcji znaleziono ślady arszeniku, nie można było napewno utrzymywać, że przyczyną śmierci była trucizna. Sprawa, do której wezwano 22 świadków i trzech biegłych, daje obraz strasznego upadku moralnego. Springstein i jego siostra zaprzeczyli wszystkim zeznaniom świadków. Ostatnie telegramy donoszą, iż zostali skazani na karę śmierci.

*

W Berlinie pojawiło się w tych dniach miniaturowe wydawnictwo encyklopedji powszechnej, tak drobnego formatu, iż całą tę księgę wiedzy pomieszczono w medaljoniku metalowym, wielkości pruskiej 10 fenigówki, a zatem mniej więcej naszych dwudziestu groszy. Szczególny ten okaz można więc nosić zamiast brelocka przy zegarku. Na czerwonej okładeczce ma ten liliput złocony napis: „Lexikon. Najmniejsza książka na świecie. 175 000 słów." Figiel ten jest jednak najdokładniejszą kopją znanej dobrze w Niemczech popularnej encyklopedji Daniela Sandersa, która już sama jest książką bardzo małego formatu. Zmniejszenia pierwowzoru dokonano przy pomocy fotografji, a dobrano tak cieniutki, choć dobry papier, iż liliput, zawierający 465 stronic dwuszpaltowych, zamknięty został w maleńkiej metalowej kapsli. Pismo, lubo nadzwyczajnie drobne, da się odczytywać gołem okiem, w medaljoniku jednak pomieszczono szkło powiększające, tak silne, iż czyni ono litery większemi od przeciętnego druku gazeciarskiego. Tym sposobem figiel przestaje być figlem, a może być nieraz użyteczny w potrzebie. Przy okazji należy przypomnieć, iż druki miniaturowe nie są nowością i pojawiały się nieraz, jak np. „Boska komedja" Danta we Włoszech, a „Zbójcy" Schillera w Niemczech. Były to jednak tylko osobliwości, które wielu posiadało, a nikt nie zadawał sobie trudu ich czytania. Tymczasem tutaj, przy owej encyklopedji, występuje po raz pierwszy prawdziwa użyteczność, takich ksiąg bowiem nie czyta się, lecz w potrzebie zagląda do nich tylko, więc noszenie przy zegarku skarbnicy wiedzy, może oddać nieraz prawdziwą usługę. Tego nowego liliputa wydała jedna z firm wydawniczych berlińskich, sprzedają go jednak nie księgarnie, lecz sklepy galanteryjne. Cena podobno dość umiarkowana.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Poniedziałek 11. listopada.
Teatr hr. Skarbka: „Dzienniczek Justysi", „Chory z urojenia" i „Joasia płacze, Jaś się śmieje." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (11.): Marcina b. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 9, zachód o godzinie 4. minut 20.

Powitanie marszałka krajowego. Rada miejska z wiceprezydentem dr. Marchwickim na czele była wczoraj na posłuchaniu u marszałka krajowego hr. Badeniego. W przemówieniach tak p. wiceprezydenta, jak marszałka krajowego, zaznaczono serdeczne stosunki, jakie panują pomiędzy miastem a wydziałem krajowym.

Piękna myśl. Jak wiadomo, udało się gminie miasta Lwowa po długich pertraktacjach ze skarbem wojskowym nabyć na własność miasta basztę, stojącą naprzeciw gimnazjum niemieckiego, w której dotychczas mieścił się magazyn wojskowy. Po bliższem zbadaniu tej baszty okazało się, że jest ona cennym zabytkiem budowlanym, który nie wielkim kosztem odrestaurowany być może. Wobec tego podniósł dr. Czołowski myśl, ażeby basztę tę przebudować i przeznaczyć na archiwum i muzeum miejskie. Myśl ta w kompetentnych kołach znalazła uznanie, a dyrektor budownictwa p. Hochberger uznał ją za wykonalną. Wobec tego uchwaliła sekcja trzecia tę myśl w zasadzie, a rada miejska niewątpliwie obmyśli środki na jej urzeczywistnienie. Miastu naszemu przybyłaby prawdziwa atrakcja w tym budynku.

Wieczorne kursa ogrodnicze. Ruchliwe i w coraz szerszym zakresie rozwijające działalność swoję krakowskie Towarzystwo ogrodnicze urządza i w tym roku wieczorne kursa z programem, uzupełnionym praktycznemi demonstracjami na uniwersyteckiej stacji doświadczalnej wydziału rolniczego. Wobec braku fachowych szkół u nas i konieczności szukania nowych dróg pracy, należy uważać powyższą instytucję za niezmiernie dodatni wynik działalności Towarzystwa ogrodniczego. Rozszerzenie choćby elementarnej znajomości ogrodnictwa przedstawia dla kraju doniosłe znaczenie ekonomiczne i cywilizacyjne. Wieczorne kursa ogrodnicze dają możność zaznajomienia się ze wszystkiemi działami ogrodnictwa i zupełnie wystarczające fachowe wykształcenie dla samodzielnego prowadzenia mniejszych ogrodów, zarówno owocowych, jak warzywnych i kwiatowych. Wobec tego, że u nas wszystkie poprawniejsze gatunki owoców i jarzyn sprowadzane bywają z zagranicy, że piękniejsze i więcej poszukiwane odmiany kwiatów mają bardzo wysoką cenę, przedstawiają zakłady ogrodnicze, prowadzone nawet na mniejszą skalę, wielkie dane materjalnego powodzenia. Znajomość ogrodnictwa dla wiejskich nauczycieli przedstawia wielkie i liczne korzyści. Przy każdej szkole jest kawałek ziemi, który, porządnie i umiejętnie obrobiony, może przynieść znaczne korzyści materjalne, a przynajmniej podnieść gobrobyt domowy.

Kandydaci stanu nauczycielskiego mogą uzyskać uwolnienie od opłaty za uczęszczanie na wieczorne kursa ogrodnicze, ale muszą zgłosić się do zarządu Towarzystwa.

Abdykacja ks. Mieszczerskiego. Wydawca *Graždanina*, zawiadamiając czytelników o swoim zamiarze zaprzestania wydawnictwa codziennego i zamienienia go na tygodnik, pisze między innemi: „Czytelnicy wiedzą, że kładać nie umiem. Wszystko, co napisałem, jest świętą prawdą. Muszę to stwierdzić, gdyż doszły mnie wieści, że w pewnych sferach naszej inteligencji zamiana *Graždanina* znowu na tygodniowe wydawnictwo uważaną jest jako znamię nowej epoki, to jest nowej ery politycznej, która mnie zmusza do wynoszenia się. Pospieszam uspokoić czytelników naszego obozu. Do tego zadowolenia liberali nie posiadają żadnego prawa. Epoki nowej pod względem politycznym nie ma żadnej i między rokiem 1894 a 1896 nie ma żadnej różnicy... Najwięcej przekonywującym tego dowodem jest ten fakt, że *St. Pietierburskija Wiedomosti* oddane są nietylko dla wydawnictwa, ale i dla odrodzenia nie komu innemu, tylko księciu Uchtomskiemu dlatego, że nietylko w głównych punktach, ale i w odcieniach jest on przedstawicielem przekonań minionego panowania i nie pójdzie na kompromis z innym sposobem myślenia."

Oszustwo i kradzież. Rozprawa karna przeciw Izraelowi Keslerowi, oskarżonemu o cały szereg oszustw, popełnionych na jarmarkach i o kradzież koni, skończyła się we czwartek. Trybunał skazał Keslera na sześć lat ciężkiego więzienia.

Spadki. Prokuratorja w Królestwie Polskiem zawiadamia o następujących spadkach wakujących: Po Józefie Aleksanrze Widzyńskim, zmarłym dnia 20. grudnia 1890 roku w Warszawie; po Helenie Diechowej, dożywotniej właścicielce majoratu Brójce, w powiecie łódzkim, zmarłej dnia 30. maja 1890 roku i po Judce Wajsonie, zmarłym dnia 5. maja 1879 roku w Warszawie. Rzeczone spadki w razie nie zgłoszenia się wyleg.tymowanych sukcesorów w przeciągu sześciu miesięcu przejdą na własność skarbu państwa.

Dziwna sympatja. Z Nowego Szczecina donoszą: Szczególniejszy i rzadki gość uszczęśliwił wizytą swoją tutejszą wyższą pensję. Podczas gdy rozmaite „Manie" i „Zosie" zażywały podczas pauzy na dziedzińcu szkolnym przechadzki pojawił się tam nagle — bocian. Rozpoczęło się karmienie piastuna niemowląt: pożerał on jednakowoż tylko obłożone butersznyty. Gdy zabrzmiał dzwonek, zwiastujący koniec pauzy, wkroczył bocian z ogromną powagą za panienkami do klasy i rozsiadł się bez ceremonji na miejscu prymuski. Czuł się widocznie w odpowiedniem towarzystwie, bo rozpoczął recytować lekcję, klekocąc z zapałem. Niestety, miłego, lecz nieproszonego gościa wypłoszyła niebawem zgorszona guwernantka; z całego zdarzenia wnosić można, że chyba żadnej z owych pensjonarek pierścionek ślubny nie minie!...

Upiór w kremowej sukni poważył się zakłócić spokój hrabiego Onslow, byłego gubernatora Nowej Zelandji. Duch ukazuje się w pobliżu Guilford, w rezydencji tego magnata Claudon Park, którą tenże odnajął jednemu z obywateli pomienionego miasta. Lord Onslow udał się na wiejsce „nawiedzone" ze swym adwokatem, słynnym sir Jerzym Lewis, a to dla wykazania swemu lokatorowi, zrzucającemu się z kontraktu, niedorzeczności jego strachów. Lecz ku wielkiemu przerażeniu właściciela rezydencji i adwokata, obaj przekonali się, że strachy miały podstawę. Obaj, na własne oczy, widzieli damę w kremowej sukni, z nożem myśliwskim w ręku, która o godzinie dwunastej w nocy błąkała się po alejach parku, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów na zwirze. A nie dość na tem, hrabia ujrzał jeszcze dwa inne duchy: siwowłosego starca i młodej dziewczyny. Oszołomiony temi zjawiskami, zwolnił natychmiast swego lokatora z kontraktu dzierżawnego i powrócił do Londynu, aby uprosić kilku uczonych o zbadanie tej sprawy na miejscu. Że wtedy wyjdzie na jaw jakieś szalbierstwo, to niewątpliwe chyba.

Napoleon I. i Metternich. Dziennik katolicki *Monde*, z powodu poruszonej sprawy przeniesienia stolicy apostolskiej do Avignonu i odkupienia tamże pałacu papieżów, podaje następujące historyczne wspomnienia. Pewnego dnia Napoleon I. ambasadorowi austrjackiemu, Metternichowi, wynurzył swój zamiar zapewnienia papieżowi niezależnego stanowiska. — Dam mu Wersal — mówił cesarz — ogłoszę neutralnemi terytorja okoliczne na przestrzeni mil trzech; dam mu sześć miljonów rocznie, będzie mógł mieć uwierzytelnione przy sobie ciało dyplomatyczne. Cóż książę na to powiadasz? — Metternich odparł z uśmiechem: — Sire, mój cesarz wyznaczy papieżowi na rezydencję Schönbrunn, ogłosi za neutralne terytorja okoliczne w promieniu sześciu mil, przeznaczy mu dwanaście miljonów rocznie i da papieżowi możność utrzymywania przy sobie specjalnego ciała dyplomatycznego. — Napoleon zrozumiał ironję w słowach tych zawartą i po namyśle rzekł: — Nie przystoi, aby papież rezydował bądź w Paryżu, bądź w Wersalu, bądź w Wiedniu. Powinien rezydować w Rzymie, który mu ofiarował szereg wieków. A wieki ubiegłe dobrze uczyniły.

Nowe kopalnie. W gubernji piotrkowskiej odnalezione zostały pokłady rudy żelaznej w następujących miejscowościach: w Starej Hucie powiatu częstochowskiego, u pp. Neugebauer i w Rogoźniku, powiecie dębińskim u p. Kazimierza Hordliczki. W pierwszym majątku są dwa gniazda rudy, a w drugim aż pięć.

Konkurencja. Z Berlina donoszą: Zarobki subjektów handlowych i urzędników prywatnych coraz się u nas zmniejszają, ponieważ wielkie firmy z pobudek oszczędnościowych na miejsce subjektów mężczyzn angażują kobiety. Pewne tutejsze towarzystwo asekuracyjne na życie, które dawało pracę trzystu urzędnikom, płatnym od sześćdziesiąt do sto dwadzieścia marek miesięcznie, zaangażowało sto pięćdziesiąt panien, płatnych po trzydzieści do siedmdziesiąt pięć marek miesięcznie, na czem zyskuje miesięcznie około siedm tysięcy marek. A od kobiet wymaga się znajomości stenografji, korespondencji kupieckiej, znajomości kilku języków i t. d. Biegły stenograf otrzymywał dawniej z łatwością sto pięćdziesiąt marek pensji miesięcznej, dzisiaj panny zajęte jako stenografistki otrzymują po trzydzieści do czterdzieści marek.

Z Ameryki. W Savannah, Ga. w październiku r. b. obchodzili zamieszkali tam Polacy uroczyście sto szesnastą rocznię śmierci jenerała Kazimierza Puławskiego, który w roku 1779 poległ w bitwie pod Spring Hill, w walce przeciw Anglikom. Jak wiadomo, wystawili w Savannah wdzięczni Amerykanie wspaniały pomnik na Montgomery Square, na cześć poległego bohatera i obrońcy wolności. Polacy i Amerykanie prześcigali się wzajemnie z dekorowaniem pomnika, a ofiary z wieńców i kwiatów zakryły stopnie pomika.

Trzy portowe miasta Gdańsk, Szczecin i Królewiec, dopominają się od rządu niemieckiego urządzenia u nich wolnych od cła okręgów portowych na wzór Hamburga. Dotąd ma Gdańsk najwięcej ku temu widoków;

W Nowym Jorku spaliły się temi dniami doszczętnie trzy ogromne, jak tylko w Nowym Jorku takie budują, ośmiopiętrowe kamienice wraz

z należącymi do nich wielkimi magazynami i fabrykami, a dalej gmach banku przemysłowego. Straty dochodzą półpięta miljona zł.

Z Warszawy donoszą: W zdrowiu dyrektora Noskowskiego nastąpiła o tyle zmiana ku lepszemu, że ataki bólów sercowych, z których pierwszy trwał godzin kilkanaście, znacznie się zmniejszyły; cierpienie jednak należy do poważniejszych.

„Przywileje miasta Złoczowa". Dopóty nie posiędziemy należytej historji miast i stanu miejskiego u nas, dopóki nie będą ogłoszone dokumenta nadania, przywileje, inwentarze i rewizje miast i miasteczek. Dobry przykład Wincentego Gawareckiego, który wydał przywileje miast b. województwa płockiego (Warszawa, 1828) niewielu za sobą naśladowców pociągnął. Obecnie, dzięki „Źródłom dziejowym" prof. A. Pawińskiego i A. Jabłonowskiego, mamy dokładniejszą wiadomość o liczbie i obszarze wsi w wieku XVI., aniżeli o miastach. Wprawdzie zbliżający się do końca szacowny „Słownik geograficzny" wszystkie miasta obejmuje i opisuje, lecz nie można oczywiście drukować w całości nadań i przywilejów, często gęsto ukrytych po strychach magistratów. A tymczasem wilgoć lub ogień mogą strawić dokumenta, dla miasta już nie nie warte, lecz dla historyka nader ważne.

Odczuwał tę potrzebę dr. Z. Uranowicz, profesor gimnazjum, który w archiwum m. Złoczowa skopjował i do druku podał jedenaście przywilejów. Złoczów, miasto powiatowe w Galicji, o 10.000 ludności, niegdyś był posiadłością Górków, Sobieskich i Radziwiłłów i posiada obrócony na koszary zamek, w którym Jan III. przebywał. W archiwum miejskiem dochowało się jednak tylko jedenaście przywilejów, od roku 1523 do 1764 i te właśnie teraz ogłoszono.

Na tem właściwie należało poprzestać; wydawca jednak zapragnął we wstępie odtworzyć dzieje Złoczowa, a rozporządzając tylko skąpym materjałem miejscowym, nie mógł wywiązać się z zadania. Do napisania historji Złoczowa, niezależnie od ogłoszonych dokumentów, potrzeba przejrzeć archiwa po Sobieskich, Radziwiłłach, lustracje, akta kościelne itd., a niewątpliwie znajdzie się tam sporo rzeczy ciekawych.

Wydał je swoim kosztem magistrat m. Złoczowa, zawstydzając bogatsze miasta, które o tem samem nie pomyślały dotąd.

Znaczną kradzież z włamaniem się popełnili onegdajszej nocy niewykryci dotychczas sprawcy w sklepie Józefa Körnera przy ulicy Teatralnej pod l. 7. Złodzieje rozbili pięć zamków i w ten sposób dostawszy się do sklepu, zabrali stamtąd kilka garniturów męskich, kilkanaście paletotów zimowych, materje w sztukach, oraz puszkę, przeznaczoną na składki dla biednych. Szkoda wynosi przeszło 300 zł.

Podobną kradzież popełniono tejże nocy na placu Bernardyńskim, gdzie złodzieje rozbili i okradli szafkę wystawową kupca Dawida Hirsza.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj o godzinie 10. z rana wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ul. Łyczakowską, gdzie cieśla N. Dębniak, zajęty przy budowie, spadł z dachu. Silnie potłuczonego na całem ciele, po opatrzeniu, przewieziono do szpitala powszechnego.

Kasyno miejskie. W sobotę t. j. onegdaj odbyła się w Kasynie tombola. Udział publiczności był bardzo liczny. W obu salach balowych przy kolacji zebrane towarzystwo oddawało się grze. Wygrane były bardzo ładne fanty, a co ważniejsza praktyczne. Główną wygranę t. j. tombolę stanowił dywan wartości 30 zł. W czasie zabawy przygrywała orkiestra 30. p. p.

Zguba. W ulicy Hetmańskiej znalazł onegdaj p. Władysław P. i zdeponował w policji dwie książeczki wkładkowe galicyjskiej kasy oszczędności i weksel na kwotę 1000 zł.

Towarzystwo Liliputów, znane już we Lwowie z dawniejszych występów, daje od kilku dni przedstawienia w sali „klubu pocztowego" w hotelu Żorża. Trupa, złożona z kilkunastu karłów i karlic, prezentuje się niezle na scenie i z pewnym humorem odgrywa role, przeważnie jednoaktowe, pozy niemieckie. Większa część „artystów z musu" trzepie swe role tak, że często zrozumieć ich niemożna, ale jest także kilku wcale dobrych komików, zdolnych pobudzić do szczerego śmiechu. Salę wypełnia prawie wyłącznie publiczność niemiecka.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na szkołę polską w Białej nadesłał p. dr Bednarski z Nadwórny 3 zł. 50 ct. zebrane na polowaniu w Majdanie średnim za chybienie strzały.

Dla biednego Kamińskiego nadesłał p. dr. St. Lachowicz ze Skałatu 2 zł.

Na fundację im. Tadeusza Kościuszki dr. St. Lachowicz ze Skałatu 2 zł.

Na odrestaurowanie Wawelu dr. St. Lachiewicz 2 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienie rozpocznie „Dzienniczek Justysi", komedja w 1 akcie Kościelskiego. Debiut pp.: Jankowskiej i Michała Tarasiewicza; nastąpi „Chory z urojenia", komedja w 3 aktach Moliera; zakończy „Jeasia płacze, Jaś się śmieje", operetka w 1 akcie Offenbacha. Występ panny Antoniny Wiśniewskiej; jutro we wtorek „Stary mąż", komedja w 4 aktach J. Korzeniowskiego.

Z teatru. Odkładając obszerniejsze sprawozdanie z onegdajszego przedstawienia „Starego męża" Korzeniowskiego do następnego numeru, ograniczamy się na wzmiance, iż komedja ta grana była przez naszych artystów doskonale, tem więcej, że role spoczywały w właściwych i jedynie odpowiednich rękach. Na szczery oklask zasłużyli też sobie panie Kwiecińska i Gostyńska, oraz pp. Chmieliński, Woleński i Feldman. Zbyteczna rzecz dodawać, iż publiczność uznania swego bynajmniej nie skąpiła.

„Lwowianka." W rzędzie mnóstwa kalendarzy, jakiemi zasypany jest o tej porze co roku rynek księgarski, wyrobiła sobie bardzo poważne stanowisko nadobna i żwawa „Lwowianka", która ujmującą swą postacią prawdziwego zadaje szyku.

Wszystkie, tak cenione przymioty „Lwowianki", jednoczy w sobie kalendarz codziennej jej nazwiskiem. Pewna fertyczność, pewna lekka kokieterja, nie posuwająca się atoli do zbytku, nadaje jej charakter popularności, jaka cechuje ten kalendarz.

Ale dajmy spokój abstrakcyjnym określeniom. Nietylko co do swego *exterieur*, lecz niemniej i co do swej istoty, ma „Lwowianka" wszelkie warunki po temu, by zyskać sobie aplauz.

Znajdujemy w niej obok części informacyjnej zupełnie wystarczającej do użytku publicznego, bogatą także część literacką, w której między innymi spotykamy podpisy Bełzy, Dziubińskiego, Kuncewicza, Pepłowskiego, Rossowskiego i w. innych. Jestto barwna wiązanka udatnych utworów wierszem i prozą, w której przeważa humor i satyra, trzymana umiejętnie na wodzy przyzwoitości tam nawet, gdzie łatwo popaśćby można w ton drastyczny. Dział ilustracyjny przedstawia się bardzo sympatycznie, a jako oryginalną nowość podnieść należy dodatek muzyczny, zawierający między innymi melodyjny i pełen ognia „Marsz Cyklistów" Rolla.

Ostatnie wiadomości.

Jak donosi *N. fr. Presse* ma rząd zamiar sejmy — szczególniej nowo wybranej — zwołać pod koniec grudnia r. b. na krótką sesję w celu ukonstytuowania się, aby dać im możliwość szybkiego załatwienia budżetów na r. 1896 w pierwszych dniach stycznia r. p.

Odezwa wyborcza czeskiej konserwatywnej wielkiej własności podnosi, że partja z niezmienną wiernością i poświęceniem stoi przy cesarzu i domu cesarskim, oraz bronić nie przestanie jedności i mocarstwowego stanowiska kraju i monarchji. Partja będzie dbała o to, aby religijne uczucia większości mieszkańców kraju, należącej do kościoła katolickiego, nie były ani obrażane, ani naruszane i przykłada wielką wagę do zrozumienia pozytywnych zasad wiary przy wychowaniu młodzieży. Partja trwa przy zasadzie strzeżenia zupełnej nietykalności królestwa Czech, jako pragmatycznie niezbędnej, do państwa wcielonej historyczno-politycznej indywidualności; i obstaje przy prawie konstytucyjnej autonomji, która znajduje wyraz w niepodzielnym, cały kraj obejmującym sejmie krajowym i którą bronić należy stanowczo przed każdem jej ścieśnieniem. Partja pragnie, aby oba szczepy kraj zamieszkujące korzystały równomiernie z zagwarantowanych im zasadniczemi ustawami praw i będzie dla tego wszelkie słuszne żądania popierać, ale wystąpi stanowczo przeciwko jednostronnym narodowym i pokój kraju naruszającym uroszczeniom. Partja będzie działać w tym kierunku, aby przy uprawie ziemi korzystny rozwój rolnictwa był umożliwiony, a przy wysokich ciężarach podatkowych wytwarzały się dla rolników wyższe dochody.

Odezwę podpisali: Buquoy, marszałek krajowy Lobkowicz, Adolf Schwarzenberg, Karo Schwarzenberg (senior) i Alfred Windischgraetz

Popłoch na giełdzie

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 9. listopada. (*Godzina 10. wieczorem*). Krach giełdowy zaostrzył się w ciągu dnia do prawdziwej katastrofy, jakiej od smutnej pamięci r. 1873 nie było.

Na Schottenringu widać śmiertelnie przerażone oblicza giełdziarzy. W przyległych kawiarniach spotyka się zrozpaczone postacie, nie należące zresztą do giełdy, które się jednak dały uwieść do gry.

W tej chwili nie podobna jeszcze ocenić rozmiarów katastrofy, teraz jednak jest już rzeczą pewną, że nietylko giełda sama, ale także wszystkie sfery handlowe i przemysłowe srodze ucierpią na tem.

Pogłoska o rosyjskiem *ultimatum* utrzymuje się ciągle.

Nadto kolportują bez przerwy wieści o niewypłacalności rozmaitych firm, mówiono nawet, że dwie wielkie wiedeńskie instytucje finansowe są zachwiane.

Klęska wzmaga się jeszcze wskutek tego, że jutro z powodu niedzieli giełda zamknięta, a spekulanci, obawiając się do poniedziałku nieprzewidzianych wypadków, rzucają wszystko na targ.

Wiedeń 10. listopada. Ku wieczorowi nastąpiło wczoraj małe polepszenie na giełdzie. Kredyty z 361 podniosły się na 368·50, Anglobanki na 148, laenderbanki na 228, unjony na 306, koleje państwowe na 358·50, lombardy na 94, alpiny na 78, losy tureckie na 53.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. listopada. *Reichspost* donosi, że dzisiaj ma nastąpić nominacja dra Rittnera na ministra dla Galicji.

Paryż 10. listopada. Wznowienie śledztwa w sprawie kolei południowych wywołało tutaj ogromną konsternację. Postępowi i rządowi republikanie zjednoczyli się w celu obalenia radykalnego gabinetu.

Szefem jeneralnego sztabu marynarki mianowany admirał Chanoin.

Paryż 10. listopada. Były prezydent ministrów Ribot ma objąć miejsce gubernatora banku francuskiego. Obecny gubernator Magnin ustępuje.

Petersburg 10. listopada. Jak donoszą z Tyflisu urządzono w Kutaisie formalną rzeź żydów. Dziesięciu żydów aresztowano za zamordowanie Rosjanina. Zarekwirowanym oddziałom wojska udało się zaprowadzić porządek po całodziennem borykaniu się z ludnością.

Petersburg 10, listopada. Kursuje tutaj pogłoska, że car podobno zgodził się na to, aby być ojcem chrzestnym ks. Borysa bułgarskiego, który w dniu 30. stycznia r. p., jako w dzień swoich urodzin, ma być przechrzczony na prawosławie.

NADESŁANE.



TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Dzienniczek Justysi
komedja w 1 akcie Józefa Kościelskiego

OSOBY:

Pani Wolska	Cichocka
Justysia, jej córka	* * *
Pan Opolski	Hierowski
Gustaw, jego syn	* * *

*** W roli Justysi wystąpi po raz pierwszy panna Ja. Jankowska w roli Gustawa p. Michał Tarasiewicz.

Chory z urojenia
komedja w trzech aktach Moliera.

OSOBY:

Argan	Fiszer
Belina, druga żona Argana	Otrembowa
Aniela } córki Argana	Czaplińska
Ludwisia }	* * *
Berald, brat Argana	Chmieliński
Kleant	Trapszo
Diafoirus, lekarz	Feldman
Tomasz, jego syn	Walewski
Antonja, służąca Argana	Stachowicz
Purgon, lekarz Arganda	Dębicki
Fleurant, aptekarz	Kwiatkiewicz
De Bonnefoi, notarjusz	Gasiński

Scena w Paryżu.

Jeasia płacze a Jaś się śmieje
operetka w 1 akcie Offenbacha.

OSOBY:

Anetka, młynarka	Wiśniewska
Frycek, młynarz	Kliszewski
Gottlieb, bogaty wieśniak	Kiesman
Mikołajek, syn Gottlieba	Gasiński

Jutro „STARY MĄŻ" komedja w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego.

Drobne ogłoszenia.





Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.